

Na nabożeństwie w mazurskiej „gromadce” Upadek Hitlera i wojnę europejską przewidują mazurscy „prorocy”

W mazurskiej puszczy nad malowniczymi jeziorami, w owej krainie lasów i wód, spotkać można najrozmaitsze sekty, gminy wyznaniowe, tworzone przez jedną wieś i modlące się według obrządku, poza tą wsią nigdzie nieznanego.

Pisaliśmy wczoraj o przyczynach, jakie oddalają Mazurę w Prusach Wschodnich od Kościoła katolickiego i ewangelickiego. Melchior Wańkiewicz, przygotowujący obecnie książkę o męczeństwie Polaków w niemieckich Ost-Preussen, natrafił w swej podróży po Warmii i Mazurach nawet na osiedle starowierów, żyjących według zasad przypominających tolstojowską etykę.

Starowiery mazurcy trwają w odosobnieniu od reszty społeczeństwa. Zgnębienie prześladowań niemieckimi, ucisk, doprowadzenie do ostatniej nierzady wytworzyło w nich przekonanie, że wiecznie trwający w grzechu człowiek winien zniknąć z powierzchni ziemi. Lepiej nie żyć, nie rodzić się, niż męczyć się i grzeszyć.

Nie zawierają więc związków małżeńskich, przestrzegają przesadnego purytanizmu. Od tej mistyki beznadziejności, jest tylko krok do zupełnej rezygnacji wobec grzechu i nagłego przeskoku do purytanizmu do wyuzdania.

Mazurskie nabożeństwa tych Polaków-ewangelików, którzy nie wytworzyli jeszcze specjalnej sekty religijnej, a tylko odszedłszy od kościoła oficjalnego żyją w „gromadkach”, obywateli są najczęściej w pewnym ukryciu, w każdym razie dostępne są tylko dla zaufanych. Wczoraz, z zapalonemi pochodniami udają się wznawcy na polanę leśną, czy nad jezioro i tam śpiewają stare polskie pieśni religijne i słuchają wykładu Biblii. Tłumaczenie Pisma św. dokonywane przez przewodnika „Gromadki” dąży do odgadnięcia przyszłości i przepowiedzenia, kiedy — jak nastąpi — upadek władzy hitlerowskiej i panowania pruskiego.

Nie można powiedzieć, ażeby ci Mazurcy mieli wyraźne poczucie polskości. Jest to raczej poczucie odrębności, inności, w stosunku do Niemców. Walka o odrębność wyraża się w trosce o zachowanie „gadki” mazurskiej — staje się więc tak, że w mazurskiej „gromadce” sama mowa przemienia się w jakiś święty skarb, w przedmiot religijnego kultu.

A jest to mowa albo piękna patyna starej polszczyzny, albo mająca rdzeń polskości, zwycięsko opierająca się niemieckiej inwazji. Ponieważ jedyną książką polską jest najczęściej tylko Biblia, wytwarza się w „Gromadce” sytuacja żywo przypominająca nowelę Sienkiewicza „Wspomnienie z Maripozy”. Gdy jej przewodnik w swoim kazaniu powiada — Nie postarajcie się w grzechu! — i przestrzega przed zaprzęgnięciem duszy w niemiecką opiekę i pomoc pieniężną z Osthilfe, ma to wzruszającą powagę.

Mazur nie ma pociągu szukać sprawiedliwości u władz niemieckich. Polityka germanizacji i wprost karcowanie żywo polskiego prowadzone jest nieublagane. Okrucieństwo i bezwzględność, zimą na nieludzką też akcję wydzierania polskości z Ziemi Mazurskiej przypomina wojnę. Bo też to jest i wojna. Gdy Z... (nazwiska nie

podajemy ze zrozumiałych względów) poszedł na skargę na nadużycia hitlerowskie, znalazłono pozory i sposobność, ażeby przetrzymać go 8 tygodni w więzieniu.

Czemże się Z... zajmował w więzieniu? Szukał pomocy w Biblii, ułożył ciekawe matematyczne obliczenie „kiedy Hitler spadnie, kiedy Krieg będzie”, pełne talmudycznej biegłości w posilkowanie się cytatami, interpretacją tekstu.

Nadszedł dzień uwolnienia Z... z więzienia. Otóż dnia tego, gdy dzwonił na Anioł Pański, Z... — jak opowiadał Wańkiewicz na zebnaniu w Instytucie Badań Narodowościowych — miał widzenie. Na niebie ukazał mu się sąd ostateczny, a w Mazurach od strony polskiej siedział Pan Jezus.

Na drugi dzień po wypuszczeniu z więzienia Z... miał sen, który uważa za proroczy. Śnił mu

się biegnący drogą ogromny żółty pies. Rzucił się więc na niego z siekierą, przerażał bestji głowę, a mimo to pies żył. Rankiem przypomniał sobie Z..., że wychodząc z więzienia spotkał na drodze oddział hitlerowców w żółto-brunatnych mundurach. I tak sen mu się wytłumaczył i widzenie Pana Jezusa od polskiej strony także.

W ten sposób rodzą się mazurscy „prorocy”. Każdy taki Z..., który mocno „po pysku dostanie” czeka na jakąś odplacę i zmianę. A że modlitwa o to nie sposób czynić w zborze publicznie, więc po leśnych uroczyskach wznosi się pieśń polska, sylabizowana z kanonem, drukowanego gotykiem. Jedne z nich bywają i sułtanie, inne — są świeżymi wydawnictwami, dokonywanymi przez firmę niemiecką, wydającą równocześnie całą literaturę germanizacyjną. Aby handel szedł...

2 miliony ubezpieczonych w ramach 64 ubezpieczalni 103 milj. zł. nadwyżki..? Dobra passa, czy gospodarka... z deficytem

Za rok 1934 niema jeszcze dokładnego rozrachunku i ostatecznych zamknięć bilansowych, ilustrujących gospodarkę Ubezpieczalni Społecznych. Opublikowane jedynie obecnie dane tymczasowe na podstawie prowizorycznych zamknięć rachunkowych, bilansów brutto lub miesięcznych bilansów surowych poszczególnych instytucji. Toteż dane te musimy brać z pewną rezerwą, ale i to mając na uwadze możemy już na ich podstawie oprzeć pewne wnioski.

REFORMA PO REFORMIE

Na warsztacie jest podobno (bo jest to publiczną tajemnicą) reforma Ubezpieczalni. Jest to rzecz pierwszorzędnej wagi. 64 Ubezpieczalnie społeczne, działające na terenie państwa polskiego, skupiają około 2 milionów ubezpieczonych, a w r. 1929 liczba ubezpieczonych osiągnęła nawet granicę 2.382.000. Te cyfrowe dane już wskazują na powszechność samego zagadnienia.

„NADWYŻKA”

Dane za rok 1934 przynoszą w sumie, po stronie dochodów ponad 438,6 miliona zł., po stronie rozchodów ponad 225,7 miliona zł. Nadwyżka więc wynosi około 103 milionów. Zdawałoby się więc, że finansowo Ubezpieczalnie weszły w dobrą passę, tembardziej, że nadwyżki rachunkowe z bieżącego roku nie są czemś wyjątkowym i odpowiadają mniej więcej nadwyżkom lat poprzednich. (Poszczególne Ubezpieczalnie mają deficyty). Te nadwyżki zawiądują jednak Ubezpieczalni prawie wyłącznie ubezpieczeniem emerytalnym i ubezpieczeniem na wypadek bezrobocia. Pierwsze z nich dało 102 miliony różnicy (tę plus, równając się prawie całkowitej nadwyżce wszystkich dochodów nad rozchodami w roku ubiegłym).

ZA DUŻO TO KOSZTUJE

Przy 335 milionach ogólnych rozchodów Ubezpieczalni w roku 1934, z czego 274 miliony poszło

na świadczenia, reszta, t. j. suma blisko 62 miliony zł. to wydatki administracyjne i rozchody t. zw. „inne”. Obie pozycje stanowią razem ponad 22 proc. w stosunku do świadczeń Ubezpieczalni. Trochę dużo, jak nawet na rozbudowany aparat administracyjny i przeciążenie biurokracją.

Bardzo charakterystyczne są dane dotyczące składek, zaległości składowych i kosztów administracyjnych, zestawione na podstawie ostatecznych bilansów zamknięć, rachunków ubezpieczeń społecznych w latach od 1925 do 1933. Przyjmując mianowicie rok 1928 za rok, według którego przeprowadza się przeliczenia i oznaczając dane tego roku wskaźnikiem 100, zobaczymy, że składowe od r. 1928 stały się spadające, dochodząc w r. 1933 do 71 punktów (gdzie w r. 1928 wynosiły 100 punktów), przyczem spadając składowe, jako globalna całkowita suma wpływów na rzecz Ubezpieczalni nie zaś, jakby to się mogło wydawać w proporcji ciężarów ściąganych na rzecz Ubezpieczalni.

BEZ RÓWNOWAGI

Mimo rozszerzenia zakresu ubezpieczeń, suma wpływów składowych stale spada. Rozrost ustawodawstwa ubezpieczeniowego, ostryjsza kontrola zakładów pracy i silniejsza egzekutywa nie jest w stanie zrównoważyć podstawowych czynników koniunkturalnych malejącego stanu zatrudnienia i zmniejszających się plac. Co więcej, rozrost aparatu i zwiększenie tytułów, z jakich Ubezpieczalnie ściągają należności, nie poprawia, a nawet w wielu wypadkach pogarsza sytuację warsztatów pracy, które formalnie uginają się pod nadmiernymi ciężarami ubezpieczeniowymi.

Wyrazem tego jest fakt, że mimo coraz większej preżności aparatu przymusowej egzekucji należności, stale wzrastają zaległo-

ści ubezpieczeniowe. I gdy np. składki w r. 1933 zbliżyły się do poziomu składek z 1929 r. liczba zaległości wyrażona zarówno w ilości zadłużonych jak i w sumach należności, stale rośnie, wynosząc w r. 1933, prawie trzy razy tyle, co w r. 1927. Jednocześnie momentem charakterystycznym jest fakt, że koszty administracyjne przy zmniejszeniu się składek uległy na przestrzeni lat 1925 — 1933 zwyżce i choć od roku 1930 następuje zmniejszanie sum przeznaczonych na administrację, to jednak gdy, że wspomniemy znowu, składki zbliżają się do poziomu 1927 r., koszty administracji są obecnie w momencie kurczenia się wpływów znacznie wyższe niż w r. 1927 (82 punkty, gdy dziś wynoszą 102), wyższe niż w r. 1928, gdy przechodziły przez swą wysoką granicę.

Te ułamkowe dane, dotyczące składek zaległości i wydatków na świadczenia, dają pewien rys gospodarki Ubezpieczalni. Wskazują one nietylko na przesunięcia w społeciu, wprowadzone do gospodarstwa narodowego przez system ubezpieczeń społecznych, nie tylko na znaczenie ubezpieczeń, jako źródła długoterminowego kredytu publicznego (jeżeli weźmiemy także lokaty, o których warto będzie powiedzieć osobno), ale także na pewien mechanizm, który odgrywa znaczną rolę w całym działaniu naszego ustroju gospodarczego.

W dyskusji nad programem gospodarczym zabrał także głos na łamach „Kurjera Łwowskiego” prof. St. Grabski, który stwierdza, że dodatni objaw, jakim jest zainteresowanie się społeczeństwem czynną polityką gospodarczą, ale zarazem i bezowocność dotychczasowej całej tej pracy, zwraca uwagę, że większość narodów zdołała już przezwyciężyć kryzys, a u nas?

„A my jesteśmy wciąż na dnie. Ciągłe tylko „trwamy” i „przystosowujemy się”. Szerzy się w całym naszym społeczeństwie zniechęcenie, apatia, niewiara, by w naszych stosunkach dało się cokolwiek dobrego zrobić i wraz z tem albo zupełne odsuwanie się od wszelkiej pracy obywatelskiej, albo tęskne wyczekiwanie jakiegoś radykalnego przewrotu. Wśród młodzieży zarówno przerwadowej, jak antyprzerwadowej krąży się pomysły narodowego komunizmu... Przypomina to przerażające Rosję sprzed wojny światowej. A przyszłość Europy nie zapowiada się spokojnie. Nie daj Boże, by nowa burza dziejowa zastała nasze społeczeństwo w obecnym stanie sił duchowych.

W ten sposób rodzą się mazurscy „prorocy”. Każdy taki Z..., który mocno „po pysku dostanie” czeka na jakąś odplacę i zmianę. A że modlitwa o to nie sposób czynić w zborze publicznie, więc po leśnych uroczyskach wznosi się pieśń polska, sylabizowana z kanonem, drukowanego gotykiem. Jedne z nich bywają i sułtanie, inne — są świeżymi wydawnictwami, dokonywanymi przez firmę niemiecką, wydającą równocześnie całą literaturę germanizacyjną. Aby handel szedł...



zy tyle, co w r. 1927. Jednocześnie momentem charakterystycznym jest fakt, że koszty administracyjne przy zmniejszeniu się składek uległy na przestrzeni lat 1925 — 1933 zwyżce i choć od roku 1930 następuje zmniejszanie sum przeznaczonych na administrację, to jednak gdy, że wspomniemy znowu, składki zbliżają się do poziomu 1927 r., koszty administracji są obecnie w momencie kurczenia się wpływów znacznie wyższe niż w r. 1927 (82 punkty, gdy dziś wynoszą 102), wyższe niż w r. 1928, gdy przechodziły przez swą wysoką granicę.

Te ułamkowe dane, dotyczące składek zaległości i wydatków na świadczenia, dają pewien rys gospodarki Ubezpieczalni. Wskazują one nietylko na przesunięcia w społeciu, wprowadzone do gospodarstwa narodowego przez system ubezpieczeń społecznych, nie tylko na znaczenie ubezpieczeń, jako źródła długoterminowego kredytu publicznego (jeżeli weźmiemy także lokaty, o których warto będzie powiedzieć osobno), ale także na pewien mechanizm, który odgrywa znaczną rolę w całym działaniu naszego ustroju gospodarczego.

W dyskusji nad programem gospodarczym zabrał także głos na łamach „Kurjera Łwowskiego” prof. St. Grabski, który stwierdza, że dodatni objaw, jakim jest zainteresowanie się społeczeństwem czynną polityką gospodarczą, ale zarazem i bezowocność dotychczasowej całej tej pracy, zwraca uwagę, że większość narodów zdołała już przezwyciężyć kryzys, a u nas?

„A my jesteśmy wciąż na dnie. Ciągłe tylko „trwamy” i „przystosowujemy się”. Szerzy się w całym naszym społeczeństwie zniechęcenie, apatia, niewiara, by w naszych stosunkach dało się cokolwiek dobrego zrobić i wraz z tem albo zupełne odsuwanie się od wszelkiej pracy obywatelskiej, albo tęskne wyczekiwanie jakiegoś radykalnego przewrotu. Wśród młodzieży zarówno przerwadowej, jak antyprzerwadowej krąży się pomysły narodowego komunizmu... Przypomina to przerażające Rosję sprzed wojny światowej. A przyszłość Europy nie zapowiada się spokojnie. Nie daj Boże, by nowa burza dziejowa zastała nasze społeczeństwo w obecnym stanie sił duchowych.

W ten sposób rodzą się mazurscy „prorocy”. Każdy taki Z..., który mocno „po pysku dostanie” czeka na jakąś odplacę i zmianę. A że modlitwa o to nie sposób czynić w zborze publicznie, więc po leśnych uroczyskach wznosi się pieśń polska, sylabizowana z kanonem, drukowanego gotykiem. Jedne z nich bywają i sułtanie, inne — są świeżymi wydawnictwami, dokonywanymi przez firmę niemiecką, wydającą równocześnie całą literaturę germanizacyjną. Aby handel szedł...

11 listopada wojny od nauki

Przygotowane są zarządzenia w sprawie tegorocznego obchodu święta Niepodległości w szkolnictwie powszechnym i średnim. Ze względu na to, że rocznica Odzyskania Niepodległości przypada w poniedziałek w szkolnictwie nastąpią 2-dniowe ferie w dniu 10 i 11 listopada.

W ś r ó d p i s m

WCIAŻ NA DNIE

W dyskusji nad programem gospodarczym zabrał także głos na łamach „Kurjera Łwowskiego” prof. St. Grabski, który stwierdza, że dodatni objaw, jakim jest zainteresowanie się społeczeństwem czynną polityką gospodarczą, ale zarazem i bezowocność dotychczasowej całej tej pracy, zwraca uwagę, że większość narodów zdołała już przezwyciężyć kryzys, a u nas?

„A my jesteśmy wciąż na dnie. Ciągłe tylko „trwamy” i „przystosowujemy się”. Szerzy się w całym naszym społeczeństwie zniechęcenie, apatia, niewiara, by w naszych stosunkach dało się cokolwiek dobrego zrobić i wraz z tem albo zupełne odsuwanie się od wszelkiej pracy obywatelskiej, albo tęskne wyczekiwanie jakiegoś radykalnego przewrotu. Wśród młodzieży zarówno przerwadowej, jak antyprzerwadowej krąży się pomysły narodowego komunizmu... Przypomina to przerażające Rosję sprzed wojny światowej. A przyszłość Europy nie zapowiada się spokojnie. Nie daj Boże, by nowa burza dziejowa zastała nasze społeczeństwo w obecnym stanie sił duchowych.

TRZEBA DAC PRACĘ

Autor zwraca uwagę, że większość publicystów, choć trafnie ocenia „rzeczywistość, jednakże

„...pozytywne swe wskazania ogranicza do ogólników w rodzaju „zmiana całego ustroju”, „rządy prawdziwe narodowe” lub słusznych lecz oderwanych postulatów: „zapewnienie przedsiębiorstwom rentowności”, „ożywienie indywidualnej przedsiębiorczości”, „zrównoważenie wydatków ciał publicznych z siłą płatniczą społeczeństwa...”

Tymczasem dla przełamania dotychczasowego pasywnizmu polityki ekonomicznej i sformułowania programu aktywnego pierwszym warunkiem jest ustalenie celu, do którego dążymy. Otóż: „Naczelnym celem całej naszej, dziś i w najbliższych 10 latach, polityki ekonomicznej jest zrównoważenie przyrostu naszego majątku i do chodu społecznego z przyrostem ludności. A ponieważ mamy 400 do 500 tysięcy rocznego przyrostu ludności, połowa zaś naszej ludności musi za rabiać własną pracę — zatem co roku trzeba stworzyć nowe zarobki dla co najmniej 200 tysięcy młodzi. Poza tem jednak jest już obecnie u nas przeszło 800.000 bezrobotnych. Przy największej wytrzymałości — trudno jednak rozciągać okres lik-

widacji tego bezrobocia na więcej jak 8 lat. Ale w takim razie trzeba zapewnić nowe zarobki dla dalszych



jeszcze 100.000 ludzi. Zatem, by Polska z roku na rok nie biedniała, by nie malał przypadający u nas na głowę ludności majątek i dochód społeczny, byśmy nie pozostawali „w wieńcu pracy” coraz bardziej w tyle za resztą Europy — trzeba dać co roku nowe zatrudnienia i zarobki dla 300.000 ludzi.”

Każde bowiem, nawet dobre i słuszne, posunięcie polityki gospodarczej (a takich, zdaniem autora, nie brak) „traci połowę swej wartości”, gdy nie przybliża nas do realizacji tego naczelnego celu. W rezultacie bowiem — biedniejemy coraz bardziej.

DYPLMACJA A NARÓD

W „Robotniku” podnosi p. Nie działkowski, że:

„Polityka zagraniczna naszego kraju prowadzona jest w sposób, za stugający najdotkliwiej na miano tajnej dyplomacji. Znamy jej owoce; nie znamy jej sprężyn i celów...”

Omówiwszy w szczególności naprężenie polsko - czeskie, wyniki z winy niektórych czynników po obu stronach granicy, oraz zwyciężenie „pionu równowagi” Polski w kierunku Niemiec, autor konkluduje:

„Trzeba powiedzieć sobie i koniecznie otworzyć i wyrazić: polityka zagraniczna Rzeczypospolitej nie jest kwestią „wierzchołków” biurokracji, ani własnością prywatną urzędników dyplomatycznych. Tajemnicze gry „magów” nikomu nie imponują. A ryzyko żywych narodów jest zbyt wielkie...”

SZANSE ROOSEVELTA

„Gazeta Polska” zajmuje się szansami prez. Roosevelta w niedalekich już ponownych wyborach prezydenckich. Szanse te są bardzo silne nietylko dlatego, że partia republikańska poniosła w ostatnich czasach olbrzymie straty, gdyż:

„W Senacie na 96 miejsc republikański pozostało tylko 25, w Izbie Reprezentantów demokraci zajęli 322 miejsca z 435. Podobną klęskę poniosła Partia Republikańska w Stanach, z których tylko siedem utrzymało republikańskich gubernatorów.”

Ważniejsze jeszcze jest to, że „aparaturę federalną jest dziś oprowadzany przez czynniki partyjne w stopniu takim samym, a w każdym razie nie mniejszym, jak za poprzedniej Administracji. Tego się oczekuje od republikanów, sami hołdujący „systemowi łupów”, zgóry spodziewali. Nie to więc ich niepokoi, lecz fakt, że żadna poprzednia Administracja nie posiadała do rozporządzenia takich środków jak obecna. Wprowadzenie w życie reglamentacyjnych zamierzeń New Dealu, pociągnęło za sobą ogromny i nagły rozrost kompetencji państwa i wzmocniło biurokrację federalną. Jeśli poprzednie rządy mogły wynagrodzić swoich zwolenników 75.000 posad do objęcia, to obecnie zasłużeńi demokraci mają do wyboru ilość dwukrotnie większą. Do tej liczby trzeba dodać ogromną liczbę stanowisk, jakimi rozporządza państwo i miejskie maszyny demokratyczne, które podczas wyborów doszły do władzy w większości stanów.”

Do tego dołącza się fakt, że mając do dyspozycji olbrzymie jak jeszcze nigdy fundusze na walkę z kryzysem, administracja ma większą niż kiedykolwiek możliwość „cementowania swej machiny politycznej” przez udzielanie dostaw i posad.

Do uwag tych dodać wszakże należy, że cały ten olbrzymi aparat jeszczeby nie zapewniał Rooseveltowi niezawodnej większości, gdyby nie to, że aktywnością swoją potrafił on jednak udowodnić, że jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu — no i że po śmierci Huey Longa nie ma kontrkandydata o równie silnej indywidualności.

Projekt ustawy

0 wykonywaniu zawodu aptekarskiego

W celu uregulowania stosunków przy wykonywaniu zawodu aptekarskiego, Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało projekt ustawy o wykonywaniu tego zawodu, której brak dawał się odczuwać.

Ustawa ta projektuje wprowadzenie szeregu zasadniczych zmian w dotychczasowym stanie rzeczy. M. in. zawodowy personel aptekarski mają stanowić aptekarze, asystenci aptekarscy i aspiranci aptekarscy. Tytuł aptekarza nadawać ma Minister Opieki Społecznej.

Na marginesie

Zelazo

Ukazało się sprawozdanie z działalności Związku polskich hut żelaznych za rok 1934. Rok 1934 był w hutnictwie żelaznym zarówno pod względem wytwórczości jak i sprzedaży wewnątrz kraju znacznie lepszy od roku poprzedniego.

W stosunku do roku poprzedniego zaś wzrosła wytwórczość w trzech zasadniczych działach hutniczych, w dziele wielkich pieców o 25 procent, w stalowniach o 3 procent, w walcowniach o 7 procent. Zwiększenie tempa.

Zelazem, bawelną, węglem i zu-

życiem prądu elektrycznego mierzy się siłę i zaawansowanie gospodarcze krajów. W Polsce na jednego mieszkańca wypadło spożycie żelaza (walcowanego) w 1929 r. — 12,5 kg., w 1933 — 3,6 kg. Spadek spożycia tego artykułu jest nietylko funkcją osłabienia tempa życia gospodarczego i przemysłu, ale zarazem funkcją polityki kartelu żelaznego w Polsce.

Możnaby na tem miejscu opowiedzieć wcale nie bajeczkę o tem, co stało się z cementem po rozbiściu kartelu.

(a. s.).

Proces dwóch kapłanów

Echa pamiętnych wydarzeń w Łomży

Katolicka Agencja Prasowa donosi z Łomży:

Znane są powszechnie niedawne wypadki w Łomży, jak wtargnięcie do katedry i samowolne dzwonienie przez dziesięć godzin z rządu oraz organizowanie kampanji przeciwko JE Ks. Biskupowi Łukomskiemu. W związku z cehem, jakie te wypadki wywołały w społeczeństwie, znajduje się proces, wytoczony przez prokuratora w Łomży ks. infułatowi Szezęsłowiczowi i ks. kanonikowi Roszkowskiemu.

Rozprawa wyznaczona została na czwartek 17-go b. m. Buzi ona zrozumiale zainteresowanie, tem więcej, że nie nie słyhać o pociąganiu do odpowiedzialności osób, które przez wtargnięcie przemocą do dzwonnicy i opano-

wanie dzwonów naruszyły zagwarantowaną przez konkordat nietykalność świątyni, zakłóciły spokój publiczny i postępowaniem swym ubliżyły powadze wielkiej chwili, jaką były dni żałoby narodowej po zgonie ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

W ten sposób rodzą się mazurscy „prorocy”. Każdy taki Z..., który mocno „po pysku dostanie” czeka na jakąś odplacę i zmianę. A że modlitwa o to nie sposób czynić w zborze publicznie, więc po leśnych uroczyskach wznosi się pieśń polska, sylabizowana z kanonem, drukowanego gotykiem. Jedne z nich bywają i sułtanie, inne — są świeżymi wydawnictwami, dokonywanymi przez firmę niemiecką, wydającą równocześnie całą literaturę germanizacyjną. Aby handel szedł...